

Pamięć drobinek

Maślak zniknął. Leśne drobinki były przyzwyczajone, że spóźniał się na wieczorne spotkania, ale tym razem w ogóle nie przyszedł. Nie pojawił się też kolejnego wieczora. Następnego również. A kiedy czwarty raz nie było go pod dębem na Polanie Wspomnień, rodzice Maślaka, jego młodsza siostra Borówka, kuzyni, kuzynki oraz ich kuzyni, a przede wszystkim Babka zaczęli się niepokoić.

Drobinki żyły w lesie od najdawniejszych czasów. Niektórzy twierdzili, że Babka pamięta, jak w ziemię wpadło pierwsze nasionko. To ona opiekowała się lasem, gdy zaczęły rosnąć, a swoim dzieciom i dzieciom ich dzieci nadawała imiona tych roślin i zwierząt, którymi miały opiekować się w sposób szczególny. Każdego dnia maleńkie drobinki doglądały rośnięcia grzybów, sprawdzały, jak krzaczki malin poradziły sobie przez zimę i dbały o zdrowie drzew. Troszczyły się też o mieszkańców lasu i gdy trzeba było, wykopywały spod śniegu korzonki dla saren, tuczyły jeże przed jesiennymi chłodami lub pomagały zajęcom w znajdowaniu najlepszych kryjówek. Wszystkie mieszkały w wielkim dębie, najstarszym spośród drzew, a wieczorami gromadziły się na Polanie, żeby opowiedzieć o tym, co wydarzyło się w ciągu dnia. Babka zapamiętywała wszystko i sama snuła historie z dawnych czasów. Maślak i Borówka bardzo lubili te zebrania. Czekali na opowieści Babki o latających nad lasem smokach i marzyli, żeby w ich życiu wydarzyło się coś niezwykłego.

- Teraz nic się nie dzieje – marudził Maślak. - Wciąż tylko grzyby i jagody, jagody i grzyby. Co za nuda!
- Nie narzekaj na nudę. Nie warto kusić losu, bo czasem najbardziej niezwykłym skarbem jest zwyczajne, spokojne życie – upominała go Babka.

On jednak wciąż szukał przygód. Wyprawiał się na północ w poszukiwaniu trolli, zaglądał do jam borsuków, wdrapywał się na najwyższe sosny i wypatrywał na niebie nadlatujących smoków. Gdzie był teraz, nikt nie wiedział.

Borówka odczuwała brak starszego brata w całym ciele – od bosych stóp aż po

czubki sterczących na wszystkie strony włosów. Dorośli naradzali się szeptem, wysyłali w ślad za Maślakiem wiewiórki i ptaki, i nie bardzo zwracali na nią uwagę. Oczywiście rodzice porozmawiali z nią, bo wiedzieli, że są to trudne chwile dla całej rodziny, w tym dla niej. Borówka rozumiała jednak, że niemal każda ich myśl biegnie do zaginionego brata. W końcu z nią było tak samo. „Gdzie mógł pójść? Po co?” - zastanawiała się wciąż od nowa. „I dlaczego nie wrócił?”

Mijały dni, a po Maślaku nadal nie było śladu. Wiewiórki wróciły z niczym. Ptaki rozesłały wieści, ale nikt nie widział małego drobinka leśnego podążającego na spotkanie przygody. Jedna z wilg przyniosła wieści, że na zachodnim krańcu lasu zamieszkali nowi lokatorzy i dzieje się tam coś dziwnego, ale była bardzo młoda i jej wiadomość utonęła w świergocie innych ptaków. Zajęte myślami o zaginionym kuzynie drobinki po prostu nie zwróciły na nią uwagi. Wkrótce rodzice Borówki zapadli się w sobie, a Babka chodziła wszędzie ze zmarszczonym czołem. W jej oczach widać było obawę.

Borówka w tym czasie prawie nie spała. Nocami przewracała się z boku na bok na swoim łóżeczku z kory i rozmyślała o szczęśliwych chwilach spędzanych z bratem w lesie. Czasem w świetle księżyca widziała zarysy drzemiących niespokojnie rodziców. Pewnej nocy, gdy nadchodził już świt, zobaczyła coś jeszcze. Szary cień przesłaniający wejście do dziupli.

- Czy tu mieszka Borówka? - zahuczał czyjś głos. „Czyżby to był smok?” - Drobinka zatrzęsała się ze strachu, ale mimo to wyrzała na zewnątrz. Na gałęzi dębu siedziała Sowa. Rodzice nie przepadali za nią. Mówili, że zjada za dużo myszy i nie ma litości dla małych stworzeń. A jednak Maślak się z nią przyjaźnił. Czy to możliwe, że teraz przyniosła wieści o zaginionym drobinku?

- Nie wiem na pewno, gdzie jest twój brat – zahuczała Sowa, w odpowiedzi na niewypowiedziane pytanie. - Domyślam się jednak i chcę ci coś pokazać.

Borówka nie spytała, co takiego i dlaczego przyleciała z tym właśnie do niej. Kiedy ostatnio Sowa pokazała się Babce, ta kazała jej odlecieć na drugą stronę księżyca i nie pokazywać więcej swojego pierzastego dzioba między drobinkami. A chociaż była niewielka, nikt w lesie nie ośmieliłby się sprzeciwić jej rozkazowi. Skoro Sowa zwróciła się teraz do Borówki,

musiała mieć ważny powód. Drobinka obejrzała się na ciepłe wnętrze dziupli, po czym wdrapała się na grzbiet ptaka.

- Jesteś gotowa? – spytał ptak. I, nie czekając na odpowiedź, zanurkował bezszelestnie w dół drzewa. Borówka mocno ścisnęła go za pióra małymi rączkami. Za nic nie chciałyby teraz spaść. Sowa opadła w dół, a potem wzbijała się w górę, tuż pod wierzchołki drzew. Drobinka nie raz wspinała się tak wysoko, ale nigdy jeszcze nie szybowała między gałęziami. Wiatr rozwiewał jej włosy, a ona nie czuła zimna, bo Sowa promieniowała ciepłem. Lecieli w niemal całkowitej ciszy. Czasem Borówce wydawało się, że ptak zapomniał o niej i niechcący zrzuci ją gdzieś po drodze, ale on frunął ostrożnie i starał się nie wykonywać gwałtownych ruchów. W pewnym momencie zahuczał cicho:
- Już prawie jesteśmy.

Drobinka zerknęła przed siebie. Przy zachodnim krańcu lasu, dokładnie tam, gdzie raportowała wilga, widniała wyrżnięta wśród drzew polana. Drzewa zostały wycięte, krzaki i trawa wypalone ogniem. Między zwalonymi pniami uwijały się jakieś istoty – mniejsze niż trolle i nie tak kanciaste, ale równie hałaśliwe. Trzymały w rękach drągi z błyszczącymi końcami, uderzały nimi w drzewa, a te upadały z jękiem i trzaskiem. Pozbawione gniazd ptaki krążyły nad polaną z krzykiem.

- To są ludzie – wyjaśniła Sowa. - Przybyli, żeby zająć las.

Borówka patrzyła w dół ze ściśniętym sercem. Każdy cios błyszczących drągów był jak uderzenie.

- Po co krzywdzą las? Czy nie mogliby w nim zamieszkać, jak my? - spytała.

Sowa westchnęła.

- Nie wiem, drobinko, czym kierują się ludzie. Powtarzam jedynie, co usłyszałam. Przyniosłam cię tu – ciągnęła – bo mysz, którą złapałam, twierdziła, że wśród ludzi widziała jedno z was. Darowałam jej za to życie. Mam nadzieję, że było warto.

Ptaka okrążył polana, sunąc nad głowami ludzi. Borówka uważnie patrzyła na ich twarze. Nie znajdowała w nich odpowiedzi na to, czemu niszczą las.

Na skraju polany, w cieniu młodych brzoźek stały namioty. Między nimi płonęły ogniska. Nagle Sowa zadrżała.

- Spójrz tam – huknęła. Drobinka wytężyła wzrok. Za namiotami dostrzegła przykrytą brudnym materiałem drewnianą klatkę. Sowa sfrunęła na ziemię. Borówka zauważyła, że mruży oczy, bo zza łąki nadciągał świt. Ptak pchnął ją dziobem w stronę klatki. Drobinka zrobiła krok do przodu. Łup, łup! Serce waliło jej tak mocno, że zaczęła się bać, że zdradzi ich obecność. Gdy unosiła rąbek zwisającego z klatki materiału, prawie nie mogła oddychać z emocji.
- Znalazłaś mnie – usłyszała szept. To był Maślak. Wychudzony i brudny przyciskał twarz do drewnianych krat. Pod Borówką ugięły się nogi. Trochę z ulgi, a trochę ze strachu. Bo brat wyglądał na bardzo słabego, a ona nie wiedziała, jak wydostać go z więzienia. Na razie po prostu wzięła go za wystawioną z klatki rękę.
- Złapali mnie, gdy obserwowałem ich z ukrycia – powiedział Maślak z trudem. - Nie mogłem przekazać wiadomości, bo od razu przykryli klatkę. Gdyby nie mysz...
- Wypełniła swoje zadanie – odezwała się Sowa. - Od dziś nie zjem nikogo z jej rodziny. Teraz jednak nie możemy tracić czasu. Za chwilę wszędzie słońce.

Drobinki zrozumiały, co to znaczy. W pełnym słońcu ptak zrobi się senny i nie będzie mógł im pomóc. Borówka zbadała kraty. Nie znalazła nic, co pomogłoby jej otworzyć klatkę. Gdyby tylko była większa, silniejsza...

- Oni chcą wyciąć las – szeptał Maślak. - Zrobić drogę przez środek. A nas... Wyłapać i trzymać w zamknięciu. Mówią... że jesteśmy gorsi od nich. Że nasz czas przeminął. - W oczach drobinka zalśniły łzy.

Borówka starała się nie rozkleić. Przecież mieli zadanie do wykonania. Tylko co mogła zrobić, taka mała i słaba? Zza horyzontu wyrzął pierwszy promień słońca. Sowa poderwała się z ziemi. Czy chciała ich zostawić? Borówka usiadła przy klatce. Nie umiała uwolnić brata,

ale chciała przynajmniej być blisko niego. Żałowała teraz, że nie obudziła rodziców. Może razem byłoby im łatwiej. A może... Jej myśli przerwał dobiegający od strony łąki tupot małych łapek. Drobinka odwróciła głowę i zobaczyła wysuwające się spomiędzy traw stadko myszy. Ponad nimi szybowała Sowa. Myszki podbiegły do klatki i raz-dwa przegryzły drewniane pręty.

- Uciekajcie! - pisnęły i same znikły wśród traw równie szybko, jak się pojawiły.

Maślak wyszedł na wolność. Był tak słaby, że Borówka musiała mu pomóc wejść na grzbiet Sowy. Ptak rozpostarł skrzydła. Nagle przy klatce zjawił się jeden z ludzi. Była to dziewczynka. W porównaniu z innymi ludźmi niewielka, przy drobinkach zdawała się olbrzymem. Górowała nawet nad Sową. Otworzyła usta jakby do krzyku i Borówka zamarła ze strachu. Tyle trudu po to, żeby znów zostać schwytanym! Jednak z ust dziewczynki nie wydobył się żaden dźwięk. Sowa wzbiła się spod jej stóp w górę, a ona tylko stała i patrzyła. Drobince zdawało się, że prosto na nią.

A potem był już tylko pęd powietrza, znajomy chłód lasu, cienie pod sosnami i wreszcie lądowanie na Polanie Wspomnień, gdzie zgromadziły się wszystkie drobinki, zaalarmowane zniknięciem Borówki. Maślak ledwo trzymał się na nogach, ale nie chciał odpocząć. Zaraz po zejściu na ziemię przytulił się do rodziców i podszedł do Babki. Chciał jak najszybciej opowiedzieć o tym, co widział i jaki los czeka ich ukochany las.

Gdy skończył, na Polanie zapadła cisza. Borówka chciała ją przerwać i zawołać: „Nie poddamy się bez walki! Będziemy bronić naszego domu do końca!” Nie zdążyła jednak tego zrobić, bo znów odezwał się Maślak.

- Jednego nauczyłem się w niewoli – wyszeptał i spojrzał prosto w oczy Babki. - Że czasem najbardziej niezwykłym skarbem jest zwyczajne, spokojne życie.

Babka skinęła głową i zwróciła się w stronę Sowy. Podziękowała jej z ukłonem, po czym odwróciła się do Borówki i zupełnie jakby czytała jej w myślach, dodała:

- My, drobinki, nie nadajemy się do walki. Naszym zadaniem jest dbanie o las i przechowywanie pamięci o dawnych zdarzeniach. Nie zatrzymamy wydarzeń. Czy tego chcemy, czy nie, ludzie przyjdą tu ze swoimi zimnymi narzędziami i gorącym

ogniem. Będą szukać środków do życia. I środki znajdą, ale życia nie. Ono przeniesie się gdzie indziej.

Borówka zobaczyła, że po suchym policzku babki spływa łza. Wyglądała jak strumyczek zwilżający wyschłą od upału ziemię.

- Znajdziemy nowy dom – ciągnęła Babka. - Nie będzie nam łatwo, ale pokochamy go i pomożemy uczynić go pięknym.
- Jak się tam dostaniemy? - spytał kuzyn Zajączek. - Nasze nogi są małe, a świat ogromny.
- Na skrzydłach smoków – zahuczała Sowa i rozpostarła swoje wielkie srebrzyste skrzydła.
- Na nogach olbrzymów – zadudnił ktoś inny i z cienia drzew wysunął się Niedźwiedź, prowadząc za sobą rodzinę.

Borówka zaśmiała się cicho. Nie chciała zostawiać Polany, dębu i tak dobrze znanych leśnych zakątków. Czy jednak nie mogła mieć nowego domu w innym lesie? Takim, w którym nie będzie jej zagrażał zimny topór i gorący ogień...

Następnego dnia drobinki wyruszyły w świat. Niesione na skrzydłach i grzbietach przyjaciół podążały w stronę nowego domu. Po drodze opowiadały sobie, zwierzętom i drzewom o wszystkim, co im się przydarzyło, żeby pamięć o tym przetrwała, gdy ich już nie będzie. Tydzień później na Polanę drobinek dotarli ludzie. Stanęli pod starym dębem z toporami w rękach, gotowi niszczyć i ścinać. Wtedy dąb zaszumiał. I nie wiadomo, czy sprawiły to zaklęte w jego gałęziach opowieści, czy spokój tego miejsca, ale żaden z przybyłych nie odważył się podnieść topora na szumiące drzewo. Ludzie stali chwilę w jego cieniu, a potem po prostu odeszli, żegnani szelestem wspomnień. Na Polanie została tylko mała dziewczynka. Podeszła do dębu i przyłożyła do kory ucho. Wtedy dąb opowiedział jej o drobinkach i o czasach, kiedy w lesie nie było ludzi, a nad lasem latały smoki. Dziewczynka długo stała zasłuchana. Gdy opowieść dobiegła końca, postanowiła, że kiedy dorośnie, w miejscu ściętych drzew zasadzi nowe. I będzie dbała o nie jak duża ludzka drobinka.

Iceland
Liechtenstein
Norway grants



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej